Nr. 24. Kraków, sobota 25 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oasyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 19 2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N ze 20 czasopisma „Naprzód“ z dnia 21 stycznia 1902 artykuł pod tytułem „Galgotzy wobec ludności cywilnej“ cały str. 3 łam 3 i 4 zawiera znamiona występków z §§ 491 uk. oraz artykułów IV i V ustawy z 17 grudnia 1862 r. L. 8-63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii, względnie poszczególnemu jej oddziałowi, zaś komendanta X. korpusu w Przemyślu ze względu na jego działalność wojskową o pogardliwe przymioty obwinia.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 23 stycznia 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, dnia 24 stycznia.

Oszczędności na ck. kolejach.

Gospodarka ministra kolejowego, p. Witteka, dosięga powoli tych granic, przy których obowiązkiem opinii publicznej jest całkiem głośne zaprotestowanie przeciwko zwyczajom, wprowadzanym forsownie z góry.

Kilka faktów z ostatniej doby wystarczy na udowodnienie tego obowiązku. Przez cały niemal rok ubiegły oszczędzano na świetle, węglu, wozach i ludziach aż do śmieszności. Urzędników przeładowano robotą, robotników i służbę ściśnięto finansowo tak, że wśród drogiej pory zimowej dziś coraz to mniej kolejarze zarabiają.

Aby rozwiać wszystkie nadzieje, nawet najwierniejszych rządowi urzędników, oświadczył p. Wittek publicznie, że o podwyżce pensyi niema obecnie ani mowy! Ci urzędnicy, którzy tak nieraz niesprawiedliwie szykanowali organizacyę służby i robotników kolejowych, otrzymali też przez to wymowną nauczkę...

Do czego doprowadza system oszczędnościowy na kolejach np. galicyjskich, niechaj posłuży następujący wypadek:

Hamowniczy udaje się z danego punktu w drogę z pociągiem. Póki na pewnej części przestrzeni potrzeba koniecznie jego pracy na bremzie, póty go tam zostawiają. Gdy przez kilka stacyj przestrzeń jest równą, bez spadków, każą mu wsiadać do pakwozu, aby przez tyle a tyle kilometrów oszczędzić na nim kilkadziesiąt centów, bo wtedy odpada mu parę centów na kilometrze z jego dyety podróżnej!

Ale kroplą przepełniającą kielich, jest zarządzenie, mocą którego **mają odprawić w samej tylko dyrekcyi krakowskiej 165 kolejarzy!**

W czasach ogólnego bezrobocia wyrzucanie kilkuset ludzi na bruk, na pastwę nędzy, to chyba nie może pozostać bez echa. I tak już kolej posługuje się u nas w ogromnej liczbie prowizorycznymi sługami, płatnymi po 70 ct. dziennie. Zaoszczędzić więc na czas bezrobocia z pewnością ci ludzie nie mogli.

Chleb drożeje, mieszkanie ubogich nie do opłacenia, tłumy ludzi chodzą bez roboty z rozpaczą w duszy, a miliardowe przedsiębiorstwo kolei państwowych dodaje jeszcze coraz to ciemniejszych barw do tego okropnego obrazu społecznego.

Państwo idzie tutaj najspokojniej w świecie za wzorami kapitalistów, mnożąc w ciężkich chwilach nędzę, zamiast ją łagodzić i usuwać.

Pomniki w Polsce.

Sztuka rzeźbiarska w Polsce nie nadto się rozwinęła... Ale z biegiem czasu, w wieku XIX. obdarzono nasz naród przecie kilkunastoma pomnikami, mającymi kształcić nasze serca i napawać oczy pięknem.

Dziwne jednak zjawisko otacza zazwyczaj te pomniki, zjawisko zapewne nieznane w krajach, gdzie ludność nie idzie tak łatwo „za niecnym podszeptem agitatorów“, jak nasz biedny naród.

Oto władza u nas kontroluje bardzo czujnie pomniki i strzeże ich od różnych objawów uczuć ze strony publiczności. Do jednych postaci spiżowych czy kamiennych nie wolno nam się zbliżać dlatego, że je kochamy. Więc Mickiewicz stoi w Warszawie a i w Krakowie pod czujną opieką władz, która broni go przed entuzyazmem ludu. Nie zapomnimy nigdy niemego odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, tak samo jak pamiętnem zostanie dla nas liczne wojsko, ustawione w Krakowie w dniu złożenia hołdu Mickiewiczowi przez organizacye robotnicze i pamiętną będzie rola ówczesnego hofrata Laskowskiego.

Ale mamy i inne pomniki, jeszcze troskliwiej przez zbrojnych ludzi pilnowane... Na ich czele pomnik Murawiewa-Wieszatiela na Farnym placu w Wilnie, pomniki Bismarka w Księstwie poznańskiem, Paszkiewicza na Krakowskiem w Warszawie, tamże pomnik na Zielonym placu postawiony „Polakom padłym za wierność carowi“, a wreszcie i Agenora Gołuchowskiego we Lwowie, ufundowany podobno przez „wdzięcznych rodaków“...

Z tymi monumentami istna bieda. Im tłumniej chce się do nich dobrać publiczność polska, tem gorliwiej odpychają policyanci!

Albo taki pomnik Aleksandra II. w Częstochowie. Pomimo, że stoi między figurami świętych, musi go pilnować stale straż wojskowa, aby przypadkiem lud polski nie zbliżył się do „cara oswobodziciela“.

Wartoby zastanowić się nad tymi garnirunkami polskiej ziemi. Czy nie lepiejby było zamiast tego na publicznym placu postawić mocny budynek z kratami w oknach, a na podwórzu umieścić razem Bismarka, Murawiewa, Paszkiewicza, Aleksandra, Gołuchowskiego i t. d.

Na placach pozostaliby Mickiewicze, Ujejscy, Kościuszkowie, a warty pilnowałyby mocnego budynku, gdzie byliby strzeżeni stale tamci drudzy...

W czasach oficyalnych uroczystości możnaby zaufaną publiczność wpuszczać za biletami i oficyalny okazać entuzyazm.

Propozycya nasza jest praktyczną.

Wynaradawianie.

Wiedeński tygodnik „Zeit“ zamieszcza w ostatnich swych numerach szereg artykułów Wolfganga Kirchbacha z Berlina pt. „Ethnologie und Politik in Oesterreich-Ungarn.“ Autor, Niemiec, zwraca się ostro przeciw polityce wynaradawiania, w szczególności zaś przeciw polityce germanizacyjnej — i pisze tak:

„Historya poucza nas, iż starożytne ludy nie usiłowały prawie nigdy wynaradawiać podległych sobie, podbitych szczepów, zapomocą gnębienia ich mowy ojczystej. Gdziekolwiek zaś czyniono podobne próby, kończyły się one zawsze klęską zaborców, wyjąwszy chyba takie tylko wypadki, gdzie członków obcej narodowości poprostu wymordowano (bardzo prosty i pewny sposób usunięcia ze świata wszelkich językowych i etnologicznych kwestyj). Panowanie poszczególnych języków starożytnych na wielkich obszarach, np. greckiego, nie było z pewnością wynikiem jakichś „rozporządzeń językowych“, lub innych tego rodzaju nowożytnych „aktów ustawodawczych“, dokonywanych przy zielonym stoliku; nie było to nawet wogóle „panowanie,“ lecz kulturalne szerzenie się tego języka, z jego skarbami literackimi, jego nauką, a rozszerzanie się to dokonywało się nawet na koszt samej rasy greckiej. Rzymianie pozostawiali, jak wiadomo, wszystkim podbitym narodom ich mowę ojczystą; nie wynarodowili oni ani jednego ludu w drodze walki językowej.

Również Anglicy w nowszych czasach nie wynarodowili żadnego z podbitych ludów. Przeciwnie, około utrzymania mowy i literatury indyjskiej położyli oni wielkie zasługi; w Londynie żyje przeszło 200.000 Niemców, posługując się zupełnie swobodnie swym językiem. Szczep Afrykanderów zachował i rozwinął pod panowaniem angielskiem ojczystą swą mowę.

Jeżeli zaglądniemy do historyi, to pouczy nas ona, że właśnie ludy zaborcze wynaradawiały się, zatracały język ojczysty, by wreszcie antropologicznie zniknąć wśród ludów podbitych. We Włoszech n. p. lub Hiszpanii prawie zupełnie zanikły ślady panujących tam niegdyś ludów germańskich i ich mowy. Możliwość więc narzucenia ludowi jakiemuś obcej mowy przedstawia się już w związku z antropologicznymi czynnikami, jako zupełnie odmienny problemat, aniżeli to przedstawiają sobie dzisiejsi politycy rosyjscy, pruscy, austryaccy, polscy lub czescy.

W historyi nie znajdzie się prawie wypadku, by przed XIX stuleciem państwa zaborcze usiłowały wynaradawiać podbite ludy przez narzucanie im obcej mowy — lub by wogóle próba taka kiedykolwiek im się udała. Wprawdzie powstał we Francyi pewien rodzaj języka mięszanego. Było to jednak pokojowe, kilka wieków trwające zlewanie się kilku języków jeszcze nie wyrobionych, nie posiadających własnej literatury. Natomiast w krajach austryacko-węgierskich, w zaborze pruskim i w prowincyach nadbałtyckich panują zupełnie odmienne stosunki. Wszystkie języki jak: polski, czeski, rosyjski i t. d., stały się językami literackimi, posiadającymi swą własną, rozwiniętą kulturę. O zlaniu się języków tych niema więc mowy. Wykluczonem jest, by austryaccy Niemcy potrafili kiedykolwiek wyeliminować z Czech język czeski, musieliby chyba wprzód wywieść Czechów do Polski lub gdzieindziej. Również niemożliwem jest, by kiedykolwiek udało się Węgrom wynarodowić Słowaków lub Rumunów. Jak długo państwo pruskie nie potrafi przeszkodzić temu, by do Poznania dostawały się dzieła Mickiewicza i cała literatura pol-

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

17)

Pomimo to, z przezorności zachowałem milczenie, czekając objaśnień Dicka. Nie dał też na nie czekać, poczynając:

— Tam powyżej leży *British Museum*, gdzie przeważnie przebywa pradziad; nie potrzebuję więc wdawać się w szczegóły. Budowla na lewo, to targowica przy muzeum; proponuję, abyśmy tu wstąpili na kilka chwil. Siwkowi słusznie należy się odpoczynek i porcya obroku, a wam i tak pozostanie jeszcze większa część dnia dla mego krewnego. A prawdę mówiąc, spodziewam się tu spotkać kogoś, z kim ogromnie pragnąłbym zobaczyć się i rozmówić.

Zaczerwienił się i westchnął, jak mi się zdało, z piersi uciśnionej jakimś smutkiem. Oczywiście nic na to nie odrzekłem, a on skierował konia pod arkady, któremi dostaliśmy się na bardzo obszerny, brukowany czworobok, mający w każdym kącie piękne drzewo figowe, a w pośrodku szemrzącą fontannę. W pobliżu fontanny rozstawione były budki, ocienione żaluzyami z różnokolorowego płótna. Wystawione tu towary ściągały uwagę przechodniów — przeważnie kobiet i dzieci, zwolna się przechadzających. Dokoła całego czworoboku biegła kolumnada o tak fantastycznej a śmiałej architekturze, że nie mogłem się jej dość napatrzeć. I tu przechadzali się ludzie, lub siedzieli na ławkach i czytali.

Dick ozwał się tonem usprawiedliwienia:

— Jak wszędzie, mało tu dziś do czynienia. W piątki roi się tu od wesołych gromadek, a po południu zwyczajnie grywa muzyka w pobliżu fontanny. Przy obiedzie jednak, sądzę, że zetkniemy się z licznem towarzystwem.

Czworobokiem i długą kolumnadą dostaliśmy się do dużej, wygodnej stajni, umieszczonej na uboczu, a zaopatrzywszy siwka w sporą porcyę owsa, powróciliśmy na targowicę — Dick, jak mi się zdało, głęboko zamyślony.

Przechodnie gapili się trochę za mną, czego nie można im było brać za złe, ze względu na moje ubranie; ilekroć jednak spotkałem się z ich spojrzeniami, pozdrawiali mnie bardzo serdecznymi gestami i uprzejmym wyrazem twarzy.

Niezwłocznie ruszyliśmy w stronę muzeum, gdzie wszystko utrzymało się niezmienione, z wyjątkiem krat żelaznych, które usunięto, a na ich miejsce zasadzono cały las zieleni. Poza tem wszystko takie same — nawet gołębie gruchając, czepiały się ornamentów gzymsu, jak niegdyś.

Dick, lubo w innych myślach zatopiony, nie mógł się jednak wstrzymać od uwagi:

— Co za obrzydliwa budowla, nieprawdaż? spytał. — Niejednokrotnie chciano ją już zburzyć, aby na nowo odbudować, a skoro nam tylko braknie roboty, z pewnością to uczynimy. Mój pradziad jednak sądzi, że byłoby to przedsięwzięcie bardzo trudne, gdyż mają się tu znajdować cudowne zbiory starożytne wszelkiego rodzaju, przytem olbrzymia biblioteka, obejmująca najrzadsze i najcenniejsze dzieła, dokumenty, teksty starych dzieł i inne podobne skarby niezmiennej wartości. Uciążliwa praca, obawa uszkodzenia, a nawet niebezpieczeństwo, połączone z przeniesieniem tych wszystkich cennych zabytków, ocaliły gmach od zburzenia. Przytem dość zajmujący jest ten kamienny dokument, świadczący o braku gustu naszych praojców. Oni to uważali za piękną budowlę, a istotnie pochłonęła masę pracy i materyału.

— Zapewne — rzekłem — zupełnie podzielam wasze zapatrywania. Ale czy nie byłoby lepiej pospieszyć teraz do pradziadka?

— Dobrze, zaraz wyruszymy — rzekł Dick, zdając się mimo to ociągać z odejściem. — Pradziad jest już teraz za stary, aby mógł wiele pracować w muzeum, którege był kustoszem przez długi szereg lat; mimoto spędza tu znaczną część czasu i zdaje mi się — dodał z uśmiechem — jakoby osobę swą uważał także za część zbiorów, lub też zbiory za część swojej osoby.

Jeszcze chwilka wahania, poczem rumieniąc się, gwałtownie ujął mnie za rękę, mówiąc: chodźmy więc! i poprowadził ku jednemu ze starych urzędniczych mieszkań w muzeum.

IX.

O miłości.

— Pradziad wasz zdaje się nie przywiązywać wiele wagi do pięknych budowli — zauważyłem, wchodząc do domu nieco posępnego, w stylu klasycznym, ożywionym jedynie kilku wazonami kwiatów. Poza tem ściany były całkiem nagie, chociaż utrzymane nadzwyczaj czysto i schludnie.

— Tegobym nie powiedział — odparł Dick roztargniony. — Z wiekiem wprawdzie — a liczy już sto pięć lat — zmniejsza się i jego ruchliwość. Wszak potrzebowałby tylko chcieć, a mógłby mieć przyjemniejsze mieszkanie, bo nic go tu przecież nie wiąże. Teraz jednak, proszę iść za mną!

I wprowadził mnie po schodach do pokoju obszernego, urządzonego jeszcze podług starego stylu. I tu panowała ta sama prostota, co w całym domu; trochę sprzętów niezbędnych, bardzo skromnych, a nawet niezgrabnych, lecz z dobrego materyału i bogato rzeźbionych, podług wzorów dobrych, jednak niedokładnie wykonanych. W najodleglejszym kącie pokoju, przy stole, koło okna siedział mały staruszek w głębokim fotelu, dokoła wyścielonym poduszkami. Ubrany był w wytartą bluzę z błękitnego płótna, w takie same spodnie do kolan sięgające i w szare wełniane pończochy. Na widok wchodzących lekko się zerwał z krzesła i głosem nader silnym na swój wiek, zawołał: — Jak się masz Dicku, witaj mi! Klara tu jest i będzie ogromnie szczęśliwa z twego przybycia. A zatem chłopcze, głowa do góry!

— Klara tu? drżącym głosem spytał Dick. — Gdybym był wiedział, nie byłbym... to jest... byłbym...

Jąkał się pomieszany, nie chcąc mi widocznie dać do poznania, jak bardzo byłem tu zbyteczny. Staruszek jednak, który mnie dotąd wcale nie zauważył, wybawił go z kłopotu, przystępując do mnie z serdecznem przywitaniem:

— Proszę wybaczyć, że nie zaraz dostrzegłem, iż Dick przyprowadził z sobą przyjaciela, bo za figurą mego prawnuka nietrudno pozostać w ukryciu. Serdecznie witam! Tem serdeczniej, że wygląd wasz cudzoziemski jest mi zapowiedzią wieści z za oceanów i lądów dalekich.

(C. d. n.)

ska, tak długo wszelka myśl zgermanizowania Księstwa pozostanie pożałowania godną głupotą. Pod względem antropologicznym germanizacya ta, jeżeliby wogóle mogła się kiedykolwiek udać, nie byłaby niczem innem, jak tylko polonizacyą wschodnich Niemiec, o czem najlepiej świadczy historya. Łona matek polskich wykonałyby na państwie pruskiem zemstę, której nie przeczuwają dzisiejsi germanizatorowie. Do tego jednak nawet nie dojdzie, ponieważ już samo narzucenie języka niemieckiego Polakom, posiadającym własną literaturę, jest zgoła niemożliwe. I tylko naiwnym prokuratorom i asesorom berlińskim, lub ciotkom czeskim w Taborze zdawać się może, że Polacy, Niemcy lub Czesi daliby się wynarodowić zapomocą ustaw językowych. Jak długo Polacy kształcić się będą w całej Polsce na swej literaturze pięknej otwarcie lub potajemnie, jak długo Czech Svatopluk czytywany będzie od Pragi, aż do Belgradu, jak długo Niemcy będą po niemiecku mówić i pisać — tak długo nie można marzyć o tem, by Słowianie dali się zgermanizować lub Niemcy wynarodowić. Walka narodów jest więc w rzeczywistości i może być tylko walką o ziemię zamieszkałą przez te narody. To jest jednak zupełnie inna rzecz, do której stosują się zupełnie inne prawa.

Narzucanie więc jakiemuś narodowi obcego mu języka ze szkodą dla jego antropologicznie wytworzonej mowy ojczystej jest okrucieństwem, którego żaden naród nie ścierpi. Mowa ojczysta, dźwięk ojczysty jest zarazem dźwiękiem naturalnym, wynikającym z rasowego ukształtowania ust, ustawienia zębów i ułożenia policzków. Wynaradawiać więc jakiś lud znaczy to samo, co wykręcać mu zęby w szczękach, a na to chyba nie pozwoli ani Hotentot, ani Chińczyk, ani Niemiec, ani Polak lub Czech. Można wprawdzie wyuczyć się obcego języka, ale zawsze czuć w tem dźwięk obcej mowy, zawsze pozostanie to tylko sztuką, zależną od większych lub mniejszych zdolności do języków. I jeżeli w ostatniej erze polityki europejskiej potentaci lub szowiniści myślą na seryo przez narzucanie jednego języka stwarzać jedności narodowe kosztem innych języków ojczystych, to stoją oni nie tylko wobec polityków dawnych czasów jako głupcy, lecz zostaną przez najbliższą przyszłość napiętnowani jako szaleni zbrodniarze; o tem poucza historya, natura i samo poczucie sprawiedliwości.

Kapitalizm amerykański.

Podaliśmy onegdaj interwiew pewnego dziennikarza wiedeńskiego z Karolem Schwabem, prezydentem amerykańskiego trustu stalowego. Schwab uspokajał obawy co do konkurencyi amerykańskiej stali, utrzymując, że Stany Zjednoczone wcale nie mają zamiaru w najbliższych latach zalać świata swymi wyrobami stalowymi. Tylko od czasu do czasu zadrgały w jego wywodach groźniejsze tony; mimowoli wyrywały mu się marzenia o przyszłej potędze Ameryki, o ekonomicznym podboju świata przez Stany Zjednoczone, o zalewie całej kuli ziemskiej amerykańskiem mięsem, zbożem, chlebem, amerykańskiem żelazem i stalą. Starał się jednak ubrać to w jaknajniewinniejsze formy, zapewniając, że na razie amerykański trust stalowy nie myśli o imporcie do Europy i że byłoby to na razie niemożliwem, bo państwa europejskie są przeważnie obwarowane bardzo wysokiemi cłami.

Sprawa ta nie przedstawia się jednakowoż wcale tak niewinnie. Równocześnie bowiem Pierpont Morgan, jeden z najpotężniejszych członków amerykańskiego trustu stalowego, prowadzi rokowania celem założenia międzynarodowego trustu żeglugi. W truście tym mają być połączone wszystkie przedsiębiorstwa żeglugi między Europą a Ameryką. Cała komunikacya na Oceanie Atlantyckim zostałaby w ten sposób zmonopolizowana w jednych rękach! Kapitał tego trustu żeglugi ma wynosić $2\frac{1}{2}$ miliarda koron. Dotąd układ został już zawarty z następującemi liniami: „Red Star“, „White Star“, „Cunard“, „Leyland“, „Holandya-Ameryka“, „Allan“ i „Anchor“, a pertraktacye toczą się jeszcze z dwiema niemieckiemi liniami: hambursko-amerykańskiem pakietowem towarzystwem akcyjnem i północno-niemieckim Lloydem.

Nowojorskie pismo „The Sun“ stwierdza, że ten trust żeglugi będzie pozostawał w ścisłym związku z amerykańskim trustem stalowym. Widać stąd, że twierdzenia Schwaba nie są zgodne z prawdą. Albowiem trust żeglugi nie będzie miał za zadanie podwyższenia cen, jak inne trusty, lecz przeciwnie, zniżenie cen przewozowych. Wobec tego nie ulega kwestyi, że żelazo i stal amerykańska staną do konkurencyi na rynkach europejskich, bo przecież tylko w tym celu zakłada Morgan trust żeglugi. Prawdopodobnie niemieckie i francuskie towarzystwa żeglugi przystąpią do tego międzynarodowego trustu.

Jeżeli ten trust przyjdzie do skutku, to będzie to jeden z najgenialniejszych czynów Morgana, fakt olbrzymiej doniosłości dla życia gospodarczego całego świata. Spodziewać się należy, że amerykańskiemu miliarderowi powiedzie się stworzenie tego monopolu. Niedawno zakupił Morgan obraz Rafaela, Madonnę św. Antoniego, za $2\frac{1}{2}$ miliona koron: kto może szafować tak olbrzymiemi sumami, temu wszystko udać się może...

Przegląd polityczny.

= **Nowa zdrada centrum.** Pod tym tytułem donieśliśmy wczoraj o zdradliwym manewrze centrowców, którzy wspólnie z nacyonał-liberałami, a przeciw „sprzymierzeńcom polskim“ wybawili z opałów posła Siegla, którego mandat zakwestyonowała komisya weryfikacyjna. Mamy obecnie przed oczyma mowy posłów z Koła polskiego. Charakterystycznem jest, iż ci panowie, polemizując z nacyonał-liberałami, ani słówkiem nie napiętnowali postępowania swoich klerykalnych aliantów i przyjaciół. Z mowy Głębockiego warto tylko przytoczyć jeden fakt, świadczący o tem, iż landrat grudziądzki usiłował wywrzeć nielegalną presyę na robotnika Sulerzyckiego, który przed sądem zeznał, iż w lokalu wyborczym było w czasie, gdy on głosował, tylko dwóch członków komisyi wyborczej. Po tem zeznaniu otrzymał Sulerzycki wezwanie do biura landratury grudziądzkiej, gdzie sekretarz powiatowy usiłował go skłonić do zmiany zaprzysiężonego zeznania sądowego w tym duchu, iż na sali był jako trzeci członek komisyi i nauczyciel, tylko, że Sulerzycki nie wiedział, iż tenże do komisyi należy. Sulerzycki jednak z oburzeniem odsunął ową łajdacką propozycyę.

Dla wyjaśnienia dodamy, iż uchybienia formalne, które zarzucono wyborom grudziądzkim, ułatwiły nacyonał-liberałom fałszerstwa wyborcze, gdyż w jednym z protestów, wniesionych przez wyborców polskich, podano, iż w tym właśnie obwodzie wyborczym złożono polskich głosów więcej, niż znaleziono ich w urnie — co jest tem ważniejsze, iż na 24.312 głosujących Siegl przeszedł tylko większością 24 głosów.

= **Walka przeciw społeczno-naukowemu stowarzyszeniu studentów** w Berlinie ze strony berlińskich władz uniwersyteckich trwa dalej. Zgromadzenie studentów, które odbyć się miało celem zaprotestowania przeciw rozwiązaniu społeczno-naukowego stowarzyszenia, zostało zakazane. Rektor uniwersytetu wezwał do siebie dyrektoryum Czytelni akademickiej, które przyjęło wniosek, solidaryzujący się z młodzieżą, urządzającą wiec — i zagroził śledztwem dyscyplinarnem na wypadek, gdyby dyrektoryum stanowisko swe na wiecu młodzieży publicznie zaznaczyło. Tymczasem ci niemieccy studenci, którzy już dziś zdradzają hakatystyczne instynkty, cieszą się niezwykłą łaskawością rządu pruskiego. Hr. Bülow pasował studentów niemieckich na pachołków, mających pomagać rządowi pruskiemu w walce przeciw Polakom. Mianowicie narodowo-niemieckie stowarzyszenie wysłało do hr. Bülowa telegraficzne powinszowanie z powodu mów, które w ostatnich tygodniach wygłosił przeciw Polakom. Hr. Bülow odtelegrafował na to, że „młodzież uniwersytecka jest w pierwszym rzędzie powołana do niesienia pomocy w spełnianiu ciężkich zadań, nad któremi naród niemiecki na Wschodzie pracuje z takim wysiłkiem“.

Studenci niemieccy mają więc wedle p. Bülowa spełniać te same usługi, co pruscy żandarmi i ajenci.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników metalurgicznych w Krakowie. W uzupełnieniu notatki poprzedniej o walnem zgromadzeniu grupy metalurgicznej podajemy kilka szczegółów ze sprawozdania rocznego. Stowarzyszenie liczyło w roku ubiegłym 40 regularnie płacących członków; z resztą „niewypłaconych“ całkowicie dochodzi cyfra do 166. Dochody za rok ubiegły przedstawiają kwotę 688 K 78 h, na którą złożyło się 2037 wkładek tygodniowych (po 36, 24 i 12 h), które wraz z 54 wpisowemi (po 60 h) dały 686 K 66 h. Na rozchody w łącznej sumie 651 K 51 h złożyły się przedewszystkiem wsparcia dla bezrobotnych (114 K 64 h), dla podróżnych (63 K 44 h), wkładki do centrali (244 K 53 h), wydatki administracyjne (168 K 80 h) i inne pomniejsze. Pozostałość na rok 1902 wynosi 37 K 27 h. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum.

Po wspomnianem zgromadzeniu odbyło się zebranie poufne, na którem tow. Matejko złożył sprawozdanie ze zjazdu przemysłowego, zachęcając zgromadzonych do energicznej pracy dla dobra organizacyi.

Wkońcu omówiono sprawę zbliżających się wyborów do sądu przemysłowego, poczem wybrano kandydatów z grupy I. (przemysł żelazny).

Z ruchu robotniczego z Przemyśla. W środę d. 22 b. m. odbyło się pod przewodnictwem tow. Józefa Głuszki poufne zgromadzenie malarzy i lakierników, na którem obradowano nad założeniem organizacyi zawodowej. Tow. Jan Żołnierz w godzinnem przemówieniu wyjaśniał zebranym uchwały ostatniego kongresu zawodowego i wzywał do założenia filii krajowej organizacyi malarzy, co też uchwalono.

W 39-tą rocznicę powstania styczniowego wygłosił z ramienia Uniwersytetu ludowego p. Rozumkiewicz na poufnem zebraniu robotników kolejowych odczyt o powstaniu w r. 1863.

Wydalania robotników w Schodnicy. Jak nam donoszą z Schodnicy, w tamtejszych fabrykach narzędzi wiertniczych i kopalniach nafty od pewnego czasu daje się uczuwać silne przesilenie, którego przyczyną jest brak dostatecznej ilości zamówień na narzędzia wiertnicze i nadprodukcya ropy. I tak kopalnia nafty „Wolski i spółka“ wydaliła z swych warsztatów 65 robotników metalurgicznych, a kopalnia „Spółki anglo-galicyjskiej“ wydaliła 80 robotników metalurgicznych.

Jako kandydatów do sądu polubownego Kas brackich w Mor. Ostrawie uchwaliła konferencya, która się odbyła dnia 19 b. m., polecić: tow. Karola Słowika, górnika z szybu „Trójcy“, jako ławnika, i tow. Karola Szwedę, górnika z szybu „Gabryeli“, jako zastępcę.

Złodziejskie gniazda. Z Morawskiej Ostrawy piszą nam: Przy wyborach delegatów do powiatowej Kasy chorych — odbywających się obecnie z powodu zniesienia przez starostwo zeszłorocznych wyborów, przy których przeszła była robotnicza lista kandydatów — zwyciężają socyalni demokraci na całej linii. We wtorek były wybory w Witkowicach i Zabrzegu. W Zabrzegu wybrano 9 delegatów; 120 głosów socyalistycznych, 60 liberalnych. W Witkowicach oddano 39 głosów; wszystkie padły na listę kompromisową; wybrano 3 robotników i 3 urzędników fabrycznych.

W środę były wybory w Przywozie i Ligotce. W Ligotce bybrano 4 socyalistów jednogłośnie 22 głosami. W Przywozie otrzymali socyaliści, mimo niesłychanej presyi ze strony właściciela rafineryi nafty, dra Maksa Böhma, który pełnił funkcyę komisarza wyborczego, 70 głosów, a liberali tylko 37. Wybrano 19 delegatów.

Dotychczas wybrano więc razem 38 delegatów, z których 35 było postawionych przez naszą organizacyę.

Rozstrzygną losy fabrykancko-liberalnej kliki, panującej od 12 lat w Kasie, wybory delegatów w Mor. Ostrawie, która ich wybiera 90.

Z literatury i sztuki.

Krótki rys dziejów socyalnej demokracy w Austryi od kongresu hajnfeldzkiego 1889 do kongresu wiedeńskiego 1901 daje tow. Elehard Esse w styczniowym zeszycie francuskiego miesięcznika socyalistycznego „Revue socialiste“ (Przegląd socyalistyczny). Artykuł ten, zatytułowany „Lettre d'Autriche“, jest drugim z rzędu w seryi listów z Austryi, którą tow. Esse (Polak) publikuje w „Revue socialiste“.

„Nowego Słowa“, organu dla spraw kobiet, wyszedł z druku zeszyt 2 i zawiera następujące artykuły: Marya Turzyma: „Protest“. — Dr. Zofia Daszyńska-Golińska: „Rola kobiety w gospodarstwie społecznem“. — Kazimiera Bujwidowa: „Wobec zbliżających się wyborów do krakowskiej rady miejskiej“. — Marya Szeliga: „Korespondencya zagraniczna“. — „Kronika społeczna. — K. Zawistowska: „Przed burzą“; „Śnieg“ (sonety). — „Maeterlinck o kobietach“. — Stefan Grossmann: „Po drodze“ (nowela). — „Z wystawy sztuk pięknych“.

Z sali sądowej.

Jak Ehrenberg płaci honorarya. Wczoraj odbyła się odroczona przed kilku dniami w krakowskim powiatowym sądzie cywilnym rozprawa przeciw Kazimierzowi Ehrenbergowi, pozwanemu przez p. Maryę z Grottgerów Sawiczewską o zapłatę 240 K tytułem honoraryum, za tłumaczenie z niemieckiego powieści p. t. „Król karciarzy“.

Po zreasumowaniu wyników poprzedniej rozprawy, przystąpił sąd do przesłuchania Ehrenberga, który zeznaje, iż z p. Sawiczewską nigdy nie zawierał umowy tej treści, iżby za tłumaczenie „Króla karciarzy“ miał jej zapłacić ryczałtową kwotę 240 K. Być może, że p. Sawiczewska przyniosła rzeczony manuskrypt do redakcyi, Ehrenberg go jednak nie odebrał (?), nie czytał, ani w „swoim“ dzienniku nie drukował. Kiedy p. Sawiczewska upominała się o zwrot manuskryptu, Ehrenberg przeszukał wszystkie szufladki i skrytki redakcyjne — manuskrypt ulotnił się, jak kamfora.

Jedynie wskutek tej okoliczności, że powódka p. Sawiczewska, dla ważnych zapewne powodów, na rozprawę mimo wezwania stawić się nie mogła, Ehrenberg tym razem dzięki przypadkowi, sprawę wygrał.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 stycznia 1077. Cesarz niemiecki Henryk IV. idzie do Kanossy. — 1890. Odrzucenie przedłużenia ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom w Niemczech.

Dziś w teatrze: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta (nowość).

W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 obr. W. A. Lassoty (po raz drugi po wznowieniu).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład dra Ignacego Kosińskiego: „Jak żywią się rośliny“, z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład inż. Edmunda Libańskiego: Po raz 4-ty „Wycieczka na planetę Mars“.

Furor „Gazety narodowej“ Feljetonista „Gazety narodowej“ wpada w piątkowym numerze w ostry szał z powodu „Legend“ Andrzeja Niemojewskiego. Więc na wstępie jednym tchem gromi literaturę „żydowsko-liberalną, materyalistyczną, pozytywistyczną, socyalistyczną i dekadencką“, która bądź „w todze poważnej dyskusyi“ bądź też „w szacie powabnej naracyi, narkotycznej woni kwiatów, burz gromonośnych“ itd. sypie bluźnierstwami i bezeceństwami wszelkiej rangi piekielnej. Na czele wyż wymienionych antychrystów stoją żydzi, którzy, jak twierdzi imćp. feljetonista Stasiak, „najmują sobie za tanie pieniądze pisarzy z głodnego tłumu niedonoszonych literatów i wierszokletów“. Takim właśnie „niedonoszonym“ jest Niemojewski. Już sama okładka zdradza... wprawdzie nie fakt niedonoszenia, lecz intrygę żydowską, gdyż... „przypomina żydowską śmiertelną koszulę“. Ale co gorsza: Niemojewski wydał swoje „Legendy“, które ilustrował Dębicki, nakładem Altenberga we Lwowie, nad czem p. Stasiak, skrybent „z pod kawek“, tem boleśniej załamuje ręce, boć to dwaj szlachcice, którzy przecie nie sroce, jak to mówią... wypadli.

Za wzór Niemojewskiemu — wierszoklecie stawia p. Stasiak... Gawalewicza (!), Gawalewicz bowiem dorobił bardzo piękny tekst do „legend“ Stachiewicza, przez co odrazu trafił do zamożniejszych domów polskich, my zaś dodamy, że i do „poczciwych“ familienblattów warszawskich, które zalewa swemi produkcyami.

Wreszcie straszy p. Stasiak Niemojewskiego, iż za czasów saskich kruchoby z nim było... O tak: za czasów saskich zarówno „Gazeta narodowa“, jak i jej feljetonista, uchodziliby może za powagi w sprawach kunsztu literackiego. Ale „idealne“ czasy saskie jakże daleko! Pan Stasiak trochę pozostał w tyle.

Kłamstwa „Czasu“. W czwartek odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej krakowskiej rady miejskiej. Po wysłuchaniu sprawozdania przybyłego umyślnie w tym celu do Krakowa inż. Ingardena, orzeczeń chemika miejskiego dra Lembergera, prof. Olszewskiego i prof. Bujwida przyszła komisya jednomyślnie do przekonania, że woda w wodociągu miejskim zawiera tak minimalną ilość żelaza, jaka przy każdym najlepiej prowadzonym zakładzie odżelezienia znaleść się musi. Stwierdzono, że rozsiewane przez „Czas“ pogłoski o „florze i faunie“ w wodociągu, o możliwem zatkaniu rur i ewentualnym braku wody, są to plotki tendencyjnie zmyślane z pobudek politycznych celem zdyskredytowania komisyi wodociągowej. Zarządzono peryodyczne i stałe badanie wody wodociągowej celem zapobieżenia na przyszłość szerzeniu podobnych niepokojących pogłosek.

III. Wielka zabawa ludowa odbędzie się w sobotę dnia 25 stycznia b. r. staraniem Związku stowarzyszeń robotniczych w sali braci Johnów przy ul. Lubicz 15. Spodziewać się należy, że ta od trzech lat corocznie z powodzeniem urządzana zabawa robotnicza, połączona z kotylionem i licznemi niespodziankami, zgromadzi tą razą liczniejsze niż zwykle zastępy spragnionych szczerej ochoty i tańca. Wstęp na salę kosztuje 1 K.

Otwarcie VII bezpłatnej wypożyczalni III koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się wobec zaproszonych gości w niedzielę 26 bm. o godz. 10 rano w lokalu „Pomocy prawnej dla biednych żydów“ ul. Miodowa l. 5 II piętro.

Pierwsza polska wystawa fotograficzna. Otrzymujemy następujący komunikat: W ostatnich dniach nadeszło na wystawę, urządzoną staraniem redakcy „Ilustracyi polskiej“, mnóstwo nowych zgłoszeń ze strony amatorów i firm zawodowych, tak, że ośm sal w dawnem gimnazyum św. Anny zapełnia się po brzegi. Wystawa amatorska przedstawia się imponująco — i publiczność nasza pierwszy raz zobaczy w całej pełni, jakie efekty można osięgać zapomocą fotografii. *Clou* wystawy stanowić będzie sala, zajęta przez Patroniarnię galic. tow. akc. dla przemysłu tkackiego Szczepanika i oddział art. repr., utworzony przy tejże patroniarni. Patroniarnia wystawia wszelkiego rodzaju fotogr. patrony tkackie Szczepanika, tkaniny, wielki gobelin jedwabny, ofiarowany przez wynalazcę cesarzowi i t. d. Oddział art. reprod. wystawia kolosalne powiększenia i szereg sensacyjnych nowości: fotografie na aksamicie, atłasie, skórze, drzewie, płótnie, oraz nowe papiery (patent.) fotogr. o tle złotem i srebrnem. W tejże samej sali wystawia Szczepanik nowy swój aparat do projekcyi w barwach naturalnych. *Great attraction* wystawy będą niewątpliwie reprodukcye z nowych nieznanych obrazów Stachiewicza do „Quo vadis“, które wystawia zakład art. J. Sebalda. — Szereg firm zawodowych wystąpił z artyst. pracami swemi: Jabłoński, Olma, Ryś, Jurkiewicz (Przemyśl), Goldhammer (Lwów), Krzanowski (Czerniowce) i wiele innych. Nadto szereg profesorów uniw. wystawił ciekawe fotografie w służbie nauki. Wystawa otwarta zostanie w uroczysty sposób w niedzielę 26 stycznia, o godz. 11 dla zaproszonych, od godz. 12 dla publiczności. Wstęp w dnie powszednie 20 ct., w niedzielę 15 ct. Na otwarcie zapowiedział swój przyjazd szereg amatorów: ks. kan. dr Krajewski, St. Kulikowski z Królestwa, dr Mikolasch ze Lwowa i Szcze-

panik. Wieczorami na wystawie przygrywać będzie orkiestra „Harmonii“. Równocześnie z otwarciem wystawy opuszcza prasę katalog zdobnie ilustrowany.

Kółko slawistów. VIII. Posiedzenie zwyczajne Kółka slawistów U. W. J. odbędzie się w niedzielę dnia 26 bm. w sali 32. Collegii Novi o godz. 11 przed południem z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia zwyczajnego; 2) p. Malfait Zygmunt: „Cypryan Norwid“; 3) dyskusya; 4) p. Sobieniowski Floryan: „Stanisław Wyspiański na tle współczesnej poezyi polskiej; 5) dyskusya. Goście mają wstęp wolny.

Wystawa jubileuszowa lwowskiego Towarzystwa politechnicznego, która, jak wiadomo, odbędzie się z wiosną br. na placu wystawy krajowej z r. 1894, zainteresowała już szerokie koła przemysłowców naszych, a w szczególności te firmy, które oddają się tak zwanemu przemysłowi artystycznemu. Komitet wystawy zaprojektował osobny dział dla okazów tego przemysłu, a zaraz na pierwsze wezwanie stawiło się przed kilku dniami na zebraniu w sali lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej kilkudziesięciu najwybitniejszych przedstawicieli tego przemysłu, stolarzy, ślusarzy, metalurgów i innych, którzy po przeprowadzonej wobec prezesa Izby i przedstawicieli komitetu wystawowego dyskusyi, jednomyślnie oświadczyli się za wzięciem jak najżywszego udziału w wystawie, uznając jej żywotność i doniosłe znaczenie dla przemysłu krajowego. Sprawa obesłania „trzeciego działu“ wystawy jubileuszowej traktowana będzie w dalszym ciągu, a w sposób konkretniejszy, w pojedynczych korporacyach rękodzieł interesowanych. Zdaje się także, iż tworzyć się będą grupy przemysłowców, celem zbiorowego wykonania okazów, jak urządzenia bawialń, sypialń, jadalń itp., w których to okazach dzieło stolarskie ześrodkowuje w sobie także robotę ślusarską, bronzowniczą, blacharską, tapicerską i inne. Nie wątpimy, że przykład przemysłowców lwowskich oddziała zachęcająco także na firmy pozastołeczne, między któremi przecież znajduje się wiele takich, które śmiało stanąć mogą w szranki tego pokojowego turnieju. Komitet wystawy przyjmuje już odnośne zgłoszenia, aby zapewnić wystawcom odpowiednie miejsce dla ich okazów, a i pp. przemysłowcom czas wielki, aby uzyskać dla siebie to zapewnienie, gdyż od terminu otwarcia wystawy (17 maja) dzielą nas niespełna tylko cztery miesiące.

Lekceważenie życia robotniczego. W Bronowicach Wielkich przy budowie, którą prowadzą majster Tomasz Bujas i podmajstrzy Jan Jarosz, zatrudnionym był robotnik murarski Jan Stachowski. W poniedziałek 20 b. m. podmajstrzy Jarosz kazał Stachowskiemu do murowanej studni, 15 metrów głębokiej, spuścić drabinę, stanąć na szczeblu i w ścianie studni wykuwać otwór. Zaledwie Stachowski zszedł po kilku stopniach w głąb studni, szczeble załamały się i robotnik runął na rusztowanie, którem było pokryte dno studni. Przez dłuższy czas nie podejmowano żadnej akcyi ratunkowej. Kiedy wreszcie zdecydowano się wyciągnąć nieszczęśliwego z głębi studni, nie było jeszcze lekarza, któryby opatrzył rany krwią oblanego robotnika. Dopiero o 4 godzinie po południu przybył lekarz i skonstatował wielką ranę w pachwinie, wywichnięcie jednego ramienia i złamanie żebra. Rannego włożono na wóz i przewieziono do Nowej Wsi.

Kierownictwo budowy zachowywało się wogóle zupełnie biernie wobec wypadku i gdyby nie zapobiegliwość brata nieszczęśliwego i innych robotników, Stachowski zmarlby w drodze. Lekarz, dr. Bobkiewicz, wyraził się, że ranny zawdzięcza swe życie niezwykle silnemu organizmowi, w innym razie zmarłby był z upływu krwi. Stachowskiego wcale nie wpisano do kasy chorych, chociaż od lata pracował w Bronowicach Wielkich.

Furyat na wolności. We wsi Wola Krzywicka pod Dubieckiem, żyje włościanin Andrzej Rogosz, ojciec kilkorga dzieci, który od czasu do czasu dostaje napadu ostrego szału i staje się wówczas niebezpiecznym dla swego otoczenia. Przed kilku dniami w przystępie furyi Rogosz porąbał siekierą swego szwagra, Kwaśnego, za to, że dzieciom jego kupił bułek. Rany, odniesione przez Kwaśnego, są bardzo ciężkie. Rogosz już czwarty raz wpadł w taki szał, dotąd jednak nie został oddanym do domu dla obłąkanych, gdyż gmina uznaje go zawsze za „nieszkodliwego“. Rogosz jest bardzo zamożnym gospodarzem.

Wiec ruski w Wiedniu. W poniedziałek dnia 27 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w Wiedniu w sali „Ressource“ ogólny wiec ukraińskiej młodzieży w sprawie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie.

Choroba Virchow'a. Z Berlina donoszą, że stan zdrowia Virchow'a jest bardzo niepomyślny; noc ze środy na czwartek spędził Virchow bardzo źle. Rano czuł się lepiej, jednakże ogólny przebieg choroby jest niebezpieczny.

Podniesienie cen pieczywa a przepisy ustawy przemysłowej. W uzupełnieniu wywodów naszych o zachowaniu się magistratu naszego wobec samowolnego podniesienia cen pieczywa przez krakowskich majstrów piekarskich, zamieszczamy następujące pismo adwokata tutejszego dra Ignacego Suessera: Szanowna Redakcyo! W piśmie swojem poruszyliście kwestyę, zdaniem mojem bardzo ważną, jak zachować się powinien magistrat, jako władza przemysłowa, wobec samowoli majstrów piekarskich, wyzyskujących obecną nędzę ogólną dla swej korzyści przez ustanawianie, względnie podwyższanie dowolne cen pieczywa, tego najpospolitszego i najniezbędniejszego w życiu codziennem artykułu spożywczego szerokich mas. Zgadzając się najzupełniej z waszym poglądem na tę sprawę, uzupełniam je uwagą, że obowiązki władzy przemysłowej w takim wypadku określa dokładnie ustawa przemysłowa, a mianowicie § 51 tejże, zezwalający na ustanowienie dla drobnej sprzedaży przedmiotów, służących do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb codziennego użytku, t. zw. taryf maksymalnych. Powołane postanowienie ustawy maksymalnej jest wyjątkiem od zasady ogólnej, według której normowanie cen za artykuły, należące do potrzeb koniecznych codziennego użytku, pozostawiono sprzedaży drobiazgowej wolnej konkurencyi między podażą a popytem. Wyjątek ten ma na celu położenie tamy wyzyskowi dotyczących artykułów, jakiby sprzedawcy tychże, wykorzystując chwilową potrzebę ludności w danym okręgu, kosztem tejże ludności wykonać chcieli. Skoro wyzysk ten jest istotnie planowanym, a tembardziej, jak u nas, wykonanym, wówczas ingerencya państwa jest nietylko usprawiedliwioną, ale nawet w interesie ludności wskazaną. Wspomnianą taryfę maksymalną ustala krajowa władza polityczna.

Musi jej jednak dotyczącą taryfę zaproponować odnośna gmina, w której fakt wyzysku zachodzi (u nas magistrat), a Izba handlowa i przemysłowa i dotycząca korporacya opatrzyć swoją opinią. Obojętność więc z jaką u nas zachowuje się wobec takiego faktu znana skądinąd z „energii“ władza przemysłowa, jest wręcz pogwałceniem wyraźnego przepisu ustawy przemysłowej. Nadmieniam wreszcie, że do interwencyi przeciw wyzyskującym sytuacyę piekarzom powołaną jest także władza sądowa po myśli § 478 k. k., co tem jaskrawiej charakteryzuje zachowanie się krakowskiej władzy przemysłowej w wypadku obecnym.

Z teatru. Zamiast zapowiedzianego „Mężczyzny“ została onegdaj po „Miłym gościu“ odegrana „Zagadka“, a to z tego powodu, że występująca w „Mężczyźnie“ p. Przybyłko-Potocka była zmuszoną nagle wyjechać do Warszawy, gdzie niespodzianie zmarła jej matka.

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem znowu przerwana!

Na socyalistach się krupi.

Lwów, 24 stycznia. Dziś w obecności redaktora „Promienia“, tow. Kachnikiewicza, tudzież w obecności tow. Weinfelda odbyło się w prezydyum policyi badanie zabranych podczas rewizyi w redakcyi „Promienia“ oraz w mieszkaniu tow. Weinfelda papierów i druków.

Policyjne to badanie było bardzo skrupulatne i trwało 3 godziny, poczem policya nie znalazłszy żadnych poszukiwanych przez siebie odezw ani druków, musiała zwrócić tow. Weinfeldowi wszystkie zabrane podczas rewizyi papiery, oraz księgę prenumeratorów. Zatrzymano w policyi tylko paczkę zawierającą kilkaset egzemplarzy „Promienia“.

Prześladowanie młodzieży.

Lwów, 24 stycznia. Wczoraj odbyła się tu pod przewodnictwem wiceprezydenta rady szkolnej krajowej dra Płażka, konferencya dyrektorów wszystkich tutejszych gimnazyów. Przedmiotem obrad miały być ostatnie demonstracye młodzieży.

Lwów, 24 stycznia. We wszystkich gimnazyach lwowskich toczy się obecnie śledztwo, celem wykrycia tych studentów, którzy brali udział w środowej demonstracyi. Śledztwo przeciw młodzieży prowadzone jest z zastosowaniem wszelkich inkwizycyjnych środków policyjnych. Najbrutalniej zachowuje się zastępca kierownika filii IV. gimnazyum, prof. Jamrógiewicz, który studentów z VII. i VIII. kl. gimn. traktuje takimi epitetami, jak „bydle! ośle! łajdaku!“ — a nawet ich bije, celem wymuszenia od nich zeznań, kto brał udział, względnie kto namawiał do demonstracyi. Prof. Jaworowski podczas lekcyi w IV. kl. namawiał uczniów, aby listami anonimowymi donosili do dyrekcyi nazwiska tych kolegów, którzy brali udział w demonstracyi.

Policyjna ta rada wywołała wśród studentów oburzenie. Prof. Jaworowski został z tego powodu zainterpelowany na ulicy przez jednego z techników, a gdy odmawiał odpowiedzi został spoliczkowany.

Lwów, 24 stycznia. Rada szkolna krajowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wezwać wszystkich dyrektorów szkół średnich, by śledztwo przeciw młodzieży prowadzili z całą surowością i bezwzględnością. Studentów, którym udowodni się, że brali udział w demonstracyi, uchwaliła rada szkolna wydalić ze wszystkich gimnazyów.

Spoliczkowanie redaktora „Dziennika polsk.“

Lwów, 24 stycznia. Wczoraj o godz. 4½ po południu został redaktor „Dziennika polskiego“ Ostaszewski-Barański pobity w handlu Musiałowicza przez kilku młodych ludzi za niegodziwy artykuł w sprawie ostatniej manifestacyi młodzieży.

Lwów, 24 stycznia. Lwowska policya zabrała się skwapliwie do wyśledzenia nazwisk techników, którzy w handlu Musiałowicza spoliczkowali dra Ostaszewskiego-Barańskiego. Śledztwo prowadzi osobiście dyrektor policyi Schechtel. Dziś odbyło się w policyi przesłuchanie dra Ostaszewskiego-Barańskiego, subjektów, oraz kasyera handlu Musiałowicza.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 stycznia. Rozprawa karna przeciw Katarzynie Iwaniszyn zakończyła się wczoraj wieczorem. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy pytanie w kierunku zbrodni dzieciobójstwa 8 głosami zaprzeczyli, wydał trybunał wyrok uwalniający.

Lwów, 24 stycznia. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Podlaszewskiego, przeciw 18-letniemu Karolowi Jaremowiczowi o zbrodnię rabunku i kradzieży. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w dniu 25 października roku zeszłego na pastwisku za rogatką wólecką zdarł 15-letniej pastuszce Maryi Piwko buty z cholewami. Oprócz tego odpowiada on za kilka kradzieży na szkodę dawnych swoich pracodawców.

Lwów, 24 stycznia. Na tutejszym głównym dworcu kolejowym lokomotywa pociągu nr. 316, którą kierował kandydat na maszynistę Fiedler, wjechawszy wczoraj popołudniu do ogrzewalni, wybiła w przeciwległej do wjazdu ścianie otwór w murze grubości 2 cegieł i wyjechała poza ogrzewalnię. Przyczyną wypadku było to, że Fiedler, wjechawszy do ogrzewalni, nie mógł lokomotywy zatrzymać. Fiedlerowi, który wskutek przestrachu zemdlał, pospieszono natychmiast na ratunek. Prócz lekkich kontuzyj od walących się gruzów nie doznał on żadnych poważniejszych obrażeń. Lokomotywa jest nieznacznie uszkodzoną,

Lwów, 24 stycznia. Wczoraj o godzinie 6 po południu w Zamarstynowie napadło dwóch drabów na wracającego pieszo do Lwowa dyetaryusza z Krakowa Antoniego Kłobukowskiego. W chwili gdy jeden zadał mu ranę w brodę i szyję, drugi zdarł mu cylinder i palto. Kłobukowski, widząc, że wołania jego o pomoc nie odnoszą żadnego skutku, począł uciekać do miasta.

Kronika prowincyonalna.

Magierów, 24 stycznia. W jednej z tutejszych studzien publicznych znaleziono onegdaj zwłoki Eisiga Eiselberga. Przypuszczają, że Eisig Eiselberg, będąc umysłowo chorym, sam się rzucił do studni.

Stanisławów, 24 stycznia. W tutejszych warsztatach kolejowych usiłował wczoraj odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru 17-letni robotnik Michał Kozłowski. Przewieziono go do szpitala powszechnego. Przyczyny nie są znane.

Stanisławów, 24 stycznia. Samobójca Michał Kozłowski, jest ślusarzem kolejowym. Do samobójstwa popchnął go zawód w miłości. Zranił on się ciężko w brzuch. Stan jego jest groźny.

Przeworsk, 24 stycznia. Ubiegłej nocy dostali się nie wyśledzeni dotychczas sprawcy do sklępu jednego z tutejszych złotników i zabrali kosztowności na łączną sumę 4.000 K.

Złodziejskie gniazda.

Morawska Ostrawa, 24-go stycznia. Przy wczorajszym wyborze do powiatowej Kasy chorych w Morawskiej Ostrawie przepadła lista robotnicza. Wybierano w 2 sekcyach. Ogółem oddano 1003 głosów. Lista robotnicza otrzymała 409 gł., lista liberalno-fabrykancka 594 gł., czyli nasi kandydaci na delegatów zostali w mniejszości o 185 głosów. Partya liberalna dopuściła się niesłychanych szwindlów i gwałtów.

W kuryi przedsiębiorców liberali otrzymali 78 gł., młodoczesi 30 głosów. Z Czechów przyszło mniej wyborców do urny, aniżeli było kandydatów, których liczba wynosi 44.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 24 stycznia. Wczoraj w komisyi referent pozycyi „Zarząd centralny i najwyższy trybunał“ przy etacie ministerstwa sprawiedliwości poseł Eugeniusz Abrahamowicz na wstępie wychwala nową cywilną procedurę austryacką, poczem wnosi rezolucyę, wzywającą ministerstwo sprawiedliwości do rychłego przeprowadzenia reform w sprawach spornych, egzekucyjnych, jakoteż w sprawie skrócenia postępowania spadkowego, dalej do przyspieszenia śledztw, celem skrócenia więzienia śledczego. W dalszym ciągu domaga się w tej rezolucyi intenzywniejszej działalności sądów w sprawach opiekuńczych i ustawodawczej reformy postępowania w sprawach niespornych, jakoteż reformy prawa karnego, materyalnego i formalnego.

Poseł Derschatta, jako referent innych działów ministerstwa sprawiedliwości wnosi szereg rezolucyj domagających się zniesienia kategoryi stałych sług pomocniczych i prowizorycznych, oraz pomocniczych dozorców więziennych i zastąpienia ich przez ustanowienie stałych posad. Dalej wnosi rezolucyę w sprawie urządzenia osobnych zakładów karnych dla przestępców młodocianych.

Poseł tow. Pernerstorfer domaga się przedłożenia ustawy prasowej. Mówca zwraca się przeciwko praktyce konfiskacyjnej, wspomina o konfiskacie artykułu „Arbeiter Ztg“ w sprawie znanej afery porucznika Matlasicha-Keglevicha i wśród przerywań ze strony przewodniczącego komisyi dra Kathreina, odczytuje skonfiskowane ustępy, dotyczące tej sprawy. Peseł Pernerstorfer podnosi, że musi przeciwko temu zaprotestować, aby wysoko położone w Austryi osoby doznawały tego rodzaju ochrony i aby nieprzyjemne afery, które się rozgrywają w wysokich kołach usuwano z pod krytyki publicznej. Mówca wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do najrychlejszego przedłożenia ustawy o reformie prasowej, do wydania pozwolenia kolportażu i zniesienia postępowania objektywnego.

Poseł Barwiński domaga się ściślejszego wykonywania przepisów ustawy o lichwie w Galicyi i o przeprowadzenie istniejących przepisów i rozporządzeń w sprawie używania języka ruskiego i skarży się na omijanie Rusinów przy obsadzaniu posad kierujących.

Poseł Robić skarży się na upośledzenie narodowości słoweńskiej w sądownictwie.

Dr. Byk popiera wywody Abrahamowicza, oraz reformę ustawy prasowej, wreszcie domaga się utworzenia osobnego urzędu depozytowego we Lwowie.

Poseł Starzyński wskazuje na wniesioną przez Koło polskie interpelacyę w sprawie utworzenia nowych sądów w Galicyi. Dalej popiera rezolucyę posła Romanowicza w sprawie ustawy wykonawczej do art. 12 ust. zasadniczej o odpowiedzialności urzędników państwowych za zarządzenia sprzeczne z ustawą, uzupełniając ją drugą, domagającą się, aby urzędników, którzy świadomie niesłusznie wymierzają albo pobierają podatki i należytości, pociągano do odpowiedzialności sądowej.

Poseł Kramarz domaga się reformy ustawy prasowej, przyczem wyraża zdanie, że trzeba będzie w nowym projekcie tej ustawy spróbować uzyskać ochronę legislatywy przeciw prasie nieprzyzwoitej. Dalej oświadcza się mówca za odebraniem judykatury w sprawach o obrazę honoru przez prasę sądom przysięgłym.

Z kolei zajmuje się mówca kwestyą języka w sądownictwie czeskiem i oświadcza, że czeskich urzędników przenosi się umyślnie z urzędów niemieckich do czeskich.

Na tem obrady przerwano. Dalszy ciąg dziś. Referat w sprawie myt objął po rezygnacyi posła Schraffla poseł Skene.

Wiedeń, 24 stycznia. Komisya budżetowa prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusyę nad rozdziałem „ministerstwo sprawiedliwości“. Poseł Kozłowski żali się na należytości za doręczenia sądowe, które jeszcze nie zostały zniesione. Domaga się, aby ministerstwo zajmowało się pracami ustawodawczemi. Zapytuje, czy rząd zajmuje się wypracowaniem nowej ustawy karnej. Przyłącza się do wywodów Barwińskiego w sprawie ustawy przeciw lichwie i żąda jej rozszerzenia. W dalszym ciągu krytykuje mówca wadliwość postępowania spadkowego i podnosi, że pewne jednostki z pośród adwokatów, szczególnie niezasobne, popełniają nadużycia wobec ludności niezamożnej. Domaga się kreowania nowych sądów w Galicyi. Zapytuje, jak się ma sprawa utworzenia sądu obwodowego w Czortkowie, w myśl rozporządzenia z roku 1899. Wkońcu popiera posła Starzyńskiego co do pociągania do odpowiedzialności urzędników za przeciążanie ludności.

Straszna katastrofa.

Gniewin, 24 stycznia. W szybie „Jupiter“ musiano wstrzymać dalsze roboty z powodu grożącego zawalenia się sąsiednich szybów. Przerwa potrwa około 14 dni.

Manifestacye robotników bez pracy.

Budapeszt, 24 stycznia. Robotnicy bez zajęcia chcieli wczoraj odbyć zgromadzenie, jednakże policya zabroniła. Następnie usiłowali urządzić pochód demonstracyjny przez ulicę Andrassy'ego, jednak i temu policya przeszkodziła. Dziesięć osób aresztowano.

Znowu pojedynek.

Budapeszt, 24 stycznia. Wczoraj odbył się tu między adwokatem dr. Ludwikiem Körmendi a kandydatem adwokackim Belą Kornisem pojedynek na szable pod ciężkimi warunkami. Kornis odniósł poważne rany. Obaj pojedynkowali się już przed miesięcem na pistolety, jednakże „bez skutku“.

Pożar.

Budapeszt, 24 stycznia. Dziś o północy zaalarmowane zostały wszystkie pogotowia straży pożarnej w miejscu, że młyn „Concordia“ przy ulicy Soroksarskiej stoi w płomieniach. Po niedługim czasie straż prowadziła już akcyę ratunkową. Palił się pięciopiętrowy budynek centralny otoczony całym szeregiem budowli, tworzących razemkompleks. Po północy mianowicie spostrzegł strażnik, że z okna piątego piętra młynu wydobywają się płomienie i zaalarmował natychmiast straż. Straż przybywszy na miejsce, stwierdziła od

razu, że budynek centralny nie da się już uratować. Skierowano więc główną akcyę ratunkową na budynki sąsiednie, którym niebezpieczeństwo zagrażało. Na miejscu utrzymywała porządek policya oraz wojsko. Budynek był ubezpieczony w towarzystwach krajowych i zagranicznych na sumę całej swej wartości.

Bezrobocie.

Rjeka, 24 stycznia. Liczba robotników bez zajęcia wzmaga się. W fabryce torpedowców, jakoteż w innych fabrykach roboty zredukowano. Także roboty portowe są obecnie mniejsze. Dotychczas jest około 1000 robotników bez zajęcia.

Austro-niemiecka umowa kolejowa.

Berlin, 24 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu rady związkowej przyjęto projekt osobnej ugody austro-niemieckiej, jako dodatek do międzynarodowej umowy o taryfie kolejowej.

Sejm pruski.

Berlin, 24 stycznia. Poseł Hirsch oświadcza, że nie sądzi, aby położenie rolnictwa było tak niekorzystnem, jak to przedstawiają rolnicy. Chcianoby podwyższyć rentę kosztem robotników.

Minister rolnictwa Podbielsky, broniąc ceł, oświadcza: Istnieją tysiące właścicieli ziemskich, którym się gorzej wiedzie, niż robotnikom (!). Po ożywionej debacie, w której zabierali głos pos. Savigny, Barth i inni — dyskusyę odroczono.

Parlament niemiecki.

Berlin, 24 stycznia. W ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych socyalistyczny poseł Fischer atakował gwałtownie sekretarza stanu Posadowsky'ego i zarzucał mu dwulicowość i wstrzymywanie reform socyalnych. Mówca cytował przytem obrażające robotników wyrażenia Wilhelma.

W odpowiedzi Posadovsky przedstawia postępy, dokonane, jego zdaniem, na polu reform socyalnych i podnosi, że może tylko taką politykę zastępować, która odpowiada interesom ogólnym.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin, 24 stycznia. W czasie obrad komisyi nad § 5 projektu niemieckiej taryfy celnej, który dziełom sztuki, przywożonym do Niemiec, zapewnia uwolnienie od cła pod pewnymi jednak warunkami, postawili socyalni demokraci wniosek, aby znieść wszelkie w tym kierunku ograniczenia i rzeźby, przeznaczone na wystawy sztuki, bezwarunkowo od cła uwolnić. Przeciw wnioskowi temu wystąpili: sekretarz stanu Thielmann, konserwatysta Rettich, narodowo-liberalny dr Beumer. Po przemówieniu tow. Stadthagena i Singera przyjęła komisya (pierwszy raz w tym wypadku) wniosek socyalnych demokratów 11 głosami przeciw 10.

Wypadek podczas „Jordanu".

Petersburg, 24 stycznia. „Birż. Wied." donosi z Białgorodu (gub. kurska): Gdy po uroczystości „Jordanu" wojsko wracało, spłoszyły się konie przy jednym powozie z powodu niespodziewanie danego wystrzału i wpadły na oddział żołnierzy. 15 ludzi jest dość ciężko rannych.

Parlament francuski.

Paryż, 24 stycznia. Izba deputowanych przyjęła na wczorajszem posiedzeniu po dłuższej przemowie ministra Delcassego 312 głosami przeciw 203 tytuł: „Subwencye na misye katolickie na Wschodzie i w Azyi mniejszej".

Zabór Transvaalu.

Waszyngton, 24 kwietnia. W senacie omawiał senator Bell stracenie przez Anglików komendanta Burów Scheepera i zaznaczył, że fakt ten jest naruszeniem przez Anglików warunków konwencyi genewskiej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 23 stycznia. (**Kursa giełdy wiedeńskiej**). Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z r. 1880 3-prc. 263·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 254·50. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4-prc. 500·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-prc. 275·75. Węg. Banku hip. po 100 zł. 4-prc. 251·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 81·50. Tureckie oblig. prem. kolej, po 400 fr. 103·75. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·30. Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—. Clary 40 zł. m. k. 166·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 74·— Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·—. Ofen 43 zł. 192·— Palffy 40 zł. m. k. 179·—. Czerw. austr. tow. 10 zł. 52·50. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50. Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 91·—. Salma 40 zł. m. k. 231·—. Pożyczka Salzburga 20 zł. 82·—. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·—. Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 403·—.

Berlin 23 stycznia. Austr. banknoty 85·30. Spirytus 33·75 z powodu przedłożenia noweli do podatku spirytusowego.

Frankfurt 23 stycznia. (**Giełda wieczorna**). Kredyty 205·80. Staatsbahny —·—. Disconto 185·80. Laura 198·50.

Paryż 23 stycznia. 3°/₀ Renta 100·35. Mąka 27.55.

Wiedeń 24 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 9·56 do 9·60. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 8·05 do 8·06. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·65 do 5·66. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·83 do 7·84. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 12·60 do 12·70.

Pszenica spokojnie, reszta słabo. Pochmurno.

Budapeszt 24 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·42 do 9·43. Pszenica na październik 8·45 do 8·46 Żyto na kwiecień 7·88 do 7·89. Żyto na październik 7·55 do 7·57. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·37 do 5·38. Rzepak na sierpień 12·20 do 12·30.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, tendencya silna, pogoda łagodna.

Wiedeń 24. grudnia. **Giełda południowa.** Marki 117·25. Renta majowa 100·08. Węg. Renta koronowa 97·55. Akcye austr. zakł. kred. 650·—. Akcye węg. zakł. kred. 670·—. Akcye Anglobanku 263·50. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Bankvereinu 456·—. Akcye Länderbanku 420·50. Akcye kol. państw. 665·50. Lombardy 76·50. Akcye kol. Elbethal 451·—. Akcye fabryki broni 308·—. Akcye tytoniowe —·—. Akcye Alpiny 403·50. Akcye Rima Muranyi 487·—. Akcye Pragskiego Tow. żel. 1468·—. Losy tureckie 104·25. Ruble 253·25. Usposobienie: silne.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. Dziś odbędzie się w lokalu stow. „Wspólna nauka" wieczorek styczniowy. Program: 1. Mowa tow. Mokłowskiego. 2. Śpiew p. Ludwiga. 3. Fortepian, p. Krzyżanowski. 4. Deklamacya. 5. Skrzypce, p. Gąsiorski. 6. Zakończenie, kol. Wieleżyński. Goście mile widziani.

Przemyśl. Baczność Towarzysze budowlani! W poniedziałek 27 b. m. o godzinie 7½ wieczorem Walne zgromadzenie w lokalu Stow. robotniczych.

W niedzielę 26 b. m. wieczorek z tańcami staraniem Stow. zawodowego robotników dziennych.

W niedzielę 2 lutego w salach Kasyna kupieckiego, przy ul. Dworskiego, zabawa Stow. zawodowego handlowców.

W niedzielę 2 lutego Festyn ludowy w sali „Sokoła", staraniem Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza

W sobotę 8 lutego zabawa tańcująca robotników kolejowych, w lokalu stacyi płatniczej, przy ul. Czarneckiego 11.

W sobotę 8 lutego Wielka zabawa z tombolą w lokalu Stowarzyszeń robotniczych, staraniem Stow. zawodowego rob. budowlanych.

Morawska Ostrawa. Konferencya starszych Rothszyldowej Kasy brackiej, w celu porozumienia się co do reformy statutów tej Kasy, odbędzie się w niedzielę 2 lutego o godz. 10 rano w gospodzie p. Goldfingera w Polskiej Ostrawie. Starsi z innych Kas brackich będą mile witanymi gośćmi.

Konferencya wszystkich starszych Kas brackich i delegatów przymusowej korporacyi górniczej z Ostrawskiej części rewiru odbędzie się w niedzielę 23 lutego w gospodzie p. Goldfingera w Polskiej Ostrawie. Porządek obrad: 1. Dokończenie dyskusyi nad organizacyą. 2. Wybór komitetu wykonawczego. 3. Fundusz strejkowy. 4. Wnioski. Początek obrad o godzinie 9 rano. Ponieważ obrady potrwają cały dzień, więc uprasza się Szanownych Towarzyszów, aby się na to przygotowali.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

„**Wspaniałe kalendarze na rok 1902-gi** wyszły nakładem Księgarni Kaspra Wojnara, a drukiem „Nowej Drukarni Jagiellońskiej". Są to mianowicie: „Polak", kalendarz historyczno-powieściowy; „Gospodarz", kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki"; „Polski kalendarz Maryański" i „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny, czyli uniwersalny". Wszystkie one wydane są niemal wytwornie, a ozdobione doskonale wykonanemi okładkami kolorowanemi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Maryański" wedle najpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituania". Cena tych kalendarzy, pomimo doborowego tekstu, mimo licznych ilustracyj w tekscie i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie nizka. I tak „Gospodarz" i „Kalendarz Maryański" kosztują po 30 ct., „Polak" 40 ct., a naprawdę wielki i naprawdę okazały „Kalendarz powszechny" w tekturowej okładce i z płóciennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców, którzy zalewają kraj nasz kalendarzami, a kupujmy w ich miejscie i popierajmy wszędzie kalendarze p. Wojnara".

Taką ocenę zamieściła „N. Reforma" w Nr. 284. Od siebie zaś dodamy tyle, że kalendarz **„Polak"** zawiera przeszło 60 ilustracyj w tekscie, na oddzielnym papierze „Bitwę pod Grunwaldem" Matejki i całą „Lituanię" Grottgera (6 obrazów) i nader bogatą i urozmaiconą treść.

„Gospodarz" zawiera przeszło 50 rycin w tekscie, na lepszym papierze „Pochód na Sybir" (w dużym formacie), „Królowa Kłosów" Stachiewicza i t. d. przy równie bogatej treści, zastosowanej w znacznej części do potrzeb ludności rolniczej. Są tam prace St. Witkiewicza, Adama Szymańskiego, prof. Uniw. Głąbińskiego i t. d.

„Polski Kalendarz Maryański" porusza te tematy z naszych dziejów i zawiera także utwory powieściowe, które się ściśle łączą ze sprawą Wiary św. i jej prześladowaniem przez naszych wrogów.

Najważniejsze artykuły: „Świątynia narodowa" (Wawel) z mnóstwem ilustracyj, „Polska przedmurzem chrześcijaństwa" i t. d. Na lepszym papierze **„Bitwa pod Warną"** Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka" Stachiewieza, „Chrystus" Popiela.

„Wielki Kalendarz powszechny" obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich, a więc przeszło 350 stron druku w dużym formacie, około 150 rycin w tekscie i kilkanaście bardzo pięknych obrazów najznakomitszych naszych artystów na specyalnym papierze.

Każdy z tych kalendarzy jest właściwie wielką książką, bogato ilustrowaną, z nader obfitą, cenną i urozmaiconą treścią.

Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie** (ulica Szewska 13).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412